Łódź, 27|IX 1905 r.

Rok VIII.

№ 215.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sroda, dnia 27 (14) września 1905 roku.

Kantory własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Śr. Św. Kozmy M.
Czw. Św. Wacława Kr.
Piąt. Św. Michała Arch.
Sob. Św. Hieronima Kał.
Niedz. N. M P. Różańc.
Pon. Aniołów Stróżów.
Wt. Św. Kandyda.

Wschód sł. godz. 5 m. 53.
Zachód sł. godz. 5 m. 49.
Dług. dnia godz. 11 m. 56.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38 d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**.

Przychodzą do Łodzi: k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **5.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **8.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Nierozstrzygnięte kwestye.

—:—

W owej chwili, gdy w Portsmouth na wybrzeżach oceanu Atlantyckiego w dość krótkim stosunkowo czasie udało się położyć kres największej z wojen czasów najnowszych, w Europie wiszą jeszcze jątrzą się sprawy, zakłócające jej spokój, których prawie niepodobna rozwikłać i niema nadziei, aby na drodze pokojowej rozwikłanemi być mogły. Do spraw takich należą przedewszystkiem austro-węgierska i szwedzko-norweska, sprawa Krety, macedońska i marokańska.

W sprawie austro węgierskiej polityka wyczekiwań i kompromisów doprowadziła prawie do zupełnego bankractwa; sprowadziła do zera wszelkie usiłowania sędziwego cesarza Franciszka Józefa i zdaje się, o ile sądzić można z depesz i teraz podjęte usiłowania nie doprowadzą do żadnego kompromisu.

Wprawdzie ostatnie depesze zapewniają, że wznowiona w Karlstadzie konferencya doprowadzi wreszcie do porozumienia w sprawie o zerwanie Unii między Szwecyą a Norwegią.

Wszelako narady w Karlstadzie wykazały, że ani jedna ze stron nie jest przygotowaną do praktycznego zastosowania wszystkich tych środków, które okazały się niezbędnemi wskutek zerwania Unii, dla uregulowania stosunków sąsiedzkich pomiędzy obu skandynawskiemi państwami.

Norwegia stanowczo już i nieodwołalnie postanowiła odłączyć się od Szwecyi, czego tak wymownie dowiódł zarządzony w Norwegii plebiscyt.

Szwedzi, chociaż z niechęcią, poddali się u chwale ludu norweskiego, lecz wezwali norwegczyków na narady, w jaki sposób należy zlikwidować wiążące ich dotychczas stosunki. Wywiązała się przecież zaraz na wstępie taka różnica zdań, z której trudno wybrnąć.

Szwecya nie bez zasady obawia się, że samoistna Norwegia może być nader łatwo wciągniętą w jakąkolwiek z kombinacyi nawiązanych lub nawiązujących się przymierzy, w sferę działań wielkich mocarstw i może się stać niebezpieczną dla istnienia państwa szwedzkiego i dlatego pragnie zniesienia twierdz pogranicznych, bo z uwagi na stan finansowy Szwecyi, rząd jej nie pragnie ponosić olbrzymich wydatków na zbudowanie takiegoż samego szeregu fortec po stronie szwedzkiej, co bez zniesienia twierdz norweskich byłoby nieuniknionem. Nie tak dawno zbudowana podług wymagań najnowszej techniki twierdza Friderikstein leży w odległości półtorej wiorsty od granicy szwedzkiej, a pociski jej padać mogą o kilka mil odległości. Twierdza ta zbudowaną została w roku 1895, kiedy Norwegia szykowała się do rozprawy orężnej ze Szwecyą. Obecnie chociaż na wojnę niby to nie zanosi się wcale, Norwegia zmobilizowała przecież armię swoją i pułki wybornej piechoty szwedzkiej posuwają się ku granicy norweskiej.

Na Krecie pozycya wielkich mocarstw nie do pozazdroszczenia. Stan, wytworzony na tej pięknej wyspie przez mocarstwa, dłużej trwać nie może.

Przyłączenie jednak Krety do Grecyi niewątpliwie rozwinie szerzej ideję panhelenizmu, co wcale nie jest pożądanem dla Rosyi, ani też dla Austryi, ze względu na interesy ich na półwyspie Bałkańskim.

Zainteresowane na Wschodzie europejskim mocarstwa obawiają się, że skoro wycofają swoje wojska z Krety, panią położenia stanie się Anglia. Ale Anglia i bez tego trzyma już w swych rękach morze Śródziemne. Prawda, gdyby jej udało się usadowić na Krecie, uzupełniłaby tym sposobem łańcuch swych pozycyi na morzu Śródziemnem, ciągnący się od Gibraltaru przez Maltę i Kretę, aż do ujścia Nilu, ale i bez Krety pozycya Anglii jest zbyt silną, by osłabić ją można było bez osiągnięcia o wiele większych korzyści, niż te, które przedstawia władanie Kretą.

Posiadanie Krety przez Anglię, lub też chociażby przeważny jej wpływ w Grecyi, połączonej z Kretą, dolałoby oliwy do ognia w stosunkach anglo-niemieckich, dążącej z żywiołową siłą do wybrzeży morza Adryatyckiego, ale i bez tego stosunki anglo niemieckie muszą wcześniej, czy później doprowadzić do starcia między temi dwoma potęgami, gdyż interesy ich i tak już zbyt się z sobą pokrzyżowały.

Toż samo prawie niebezpieczeństwo przy rozstrzygnięciu w ten, czy ów sposób wytwarzają kwestye macedońska i marokańska, które tak samo załatwiane są wciąż tylko prowizorycznie od wypadku do wypadku.

A jednak są to kwestye już dojrzałe, wymagające bezwzględnie rozwiązania gruntownego w interesach pokoju całej Europy, gdy owa polityka odwlekania, panująca dziś w całej Europie, jak długa i szeroka, dłużej bezkarnie uprawiać się nie da.

W dyplomacyi europejskiej brak przecież człowieka o wybitnych zdolnościach męża stanu, dyplomaty, obdarzonego energią, stanowczością i myślą twórczą, jednego z tych mężów, co nowe drogi nakreślają ludzkości, gdy stare wwiodły ją w labirynt, z którego wydobyć się nie może.

Działający obecnie na arenie polityki międzynarodowej dyplomaci, boją się wszelkich stanowczych czynów, wszelkiego zapoczątkowania, które mogłyby do wybuchu doprowadzić. Pełnią więc gorliwie obowiązki straży pożarnej, tłumiącej iskry, tlejące pod popiołem, skoro tylko ukażą ogniste swe języki.

Praca ich staje się coraz trudniejszą, bo iskier tych coraz więcej. Ukazują się one i na południu około Gibraltaru i na północy i nad polami Danaju i u podnóża gór Bałkańskich, a każda z nich gwałtowny pożar wywołać jest zdolna. S. J.

Litwini a polacy.

Od dłuższego już czasu wśród litwinów i żmudzinów powstał t. zw. «ruch narodowy». W zasadzie—objaw to sympatyczny. Każda narodowość ma prawo upominać się o możność istnienia, rozwijania się, pielęgnowania swych tradycyj narodowych i językowych. Prawa tego, zwłaszcza my polacy, litwinom zaprzeczyć nie możemy i żaden uczciwy polak o czemś podobnem nie myślał. Bieg dziejów złączył dwa narody w pracy kulturalnej, we wspólnych walkach. A jednak litwini, a właściwie litwomani, jako hasło do walki wybrali «precz z polskością!» Namiętną agitacyę w tym kierunku prowadzi wileński litewski dziennik „Vilnaos Žinios". Na ostatnie artykuły tego dziennika, zabarwione krańcowym szowinizmem i urąganiem na wszystko, co polskie, H. Korwin Milewski daje w „Kuryerze Litewskim" następującą replikę, zatytułowaną «Do braci litwinów» którą podajemy poniżej niemal w całości:

„Z prawdziwą niechęcią biorę się do pióra, aby pomówić o kwestyi litewskiej,—raczej o «litwomanii». Lecz „Kuryer Litewski" nie może ignorować tej sprawy, zwłaszcza wobec pretensyi, jakie wyłoniły się w artykule księdza B-tis w „Vilnaos Žinios".

Taki wstręt wzbudzają tylko kłótnie, powstałe między dwojgiem starych małżonków, po uroczystym obchodzie złotego wesela.

Gdyby pp. litwini poprzestawali na działalności, równoległej z naszą, wobec dominującej nad nimi i nami państwowości; gdyby się od rządu i społeczeństwa rosyjskiego domagali uznania swego języka, swoich tradycyj i swobodnego kulturalnego rozwoju, tobyśmy wszyscy, od Lwowa do Orszy, mówili tylko: «brawo!».

Lecz czemu litwini, a raczej litwomani, czepiają się nas?! dlaczego ta ich złość, czasami nawet denuncyacyą, zabarwiona niechęć powstała—w sto lat po Maciejowicach? Jestże to jakiś nagły wybuch wiekami nagromadzonego żalu do ciemiężycieli? Nie, bo w ciągu czterech wieków współżycia państwowego, «modus vivendi» Rzeczypospolitej względem wcielonych do niej ludów cechował się taką, powiedzmy prawdę, nie tylko łagodnością, lecz nieprzezornością, że ona to była może główną przyczyną, iż spojenie dwóch głównych państw słowiańskich przybrało obecną formę, a nie odwrotną. Chyba litwomani znajdują, że my ich teraz prześladujemy?

Wszak my sami zaledwie od kilku miesięcy odzyskaliśmy część naszych obywatelskich praw! Trudno nie przypomnieć tym panom, że ich pradziadowie, wsławieni i upoetyzowani, nie przez ich lecz przez naszych historyków i poetów, nie czekali chwili, iżby się zmierzyć z przeciwnikiem, gdy on leży ranny i rozbrojony......

Nie! Litwini, jako szczep odrębny, nic nam zarzucić nie mogą. W istotnem zwycięstwie kulturalnem naszego języka nad litewskim nie było ani kropli krwi, ani jednej gorzkiej łzy. Po dziś dzień nasi ziemianie na Żmujdzi nie przymuszają „młodszej braci" do swego języka, lecz naginają się do nich. W takiem zwycięstwie jest tylko przewaga wiedzy, pracy, ludzkości w obyczajach i dlatego „zwyciężeni" znieśli tę przewagę bez żadnej boleści.

Dziś podoba się wam otrząsnąć od naszego wpływu i iść swoją drogą! Zgoda, i szczęśliwej podróży! Będziemy z prawdziwą na to patrzyli sympatyą. Ale prosimy, abyście wśród tej, uznania godnej, pracy wewnętrznej, unikali—choćby przez uszanowanie dla siebie samych — zbyt ostrych objawów nieprzyjaźni dla języka polskiego, gdyż to wygląda nawet dla was samych niepochlebnie.

Ksiądz B-tis i jego zwolennicy, oczywiście, sądzą, że na drodze rozwoju języka litewskiego stoi nasz? Bynajmniej......

Kto kiedy prześladował języki basków i bretończyków, nie mniej odrębne od łacińskich, niżli litewski od słowiańskich? Jednak topnieją one w zetknięciu się z francuskim, jak śnieg na słońcu.....

Czemu codzień słyszę, jak trzej pracownicy, wszyscy rodowici litwini, którzy pierwsze słowa do matek przemówili po litewsku, jedynie dlatego, że ten pochodzi z oszmiańskiego powiatu, ów z wileńskiego, a trzeci z telszewskiego, dziś między sobą rozmawiają wyłącznie po polsku? Inaczej nie mogliby się porozumieć! Nawet do najprostszych przedmiotów i określeń każdy z nich używałby innych nazw...

Dlaczego ja, którego przodkowie przenieśli się na Litwę z krakowskiego przed dwustu laty, a po kądzieli byli litwinami z krwi i kości—dlaczego ja, moi rodzice i dziadowie mogliśmy, właśnie w jednej z wymienionych przez księdza B-tis parafii, obcować ściśle z ludem, za czasów poddaństwa wchodzić w najmniejsze drobnostki jego życia domowego i rozstrzygać jego sprawy familijne, nie rozumiejąc ani słóweczka po litewsku? I dlaczego, na odwrót, każdy z was, litwinów, albo raczej litwomanów, skoro ma trochę wykształcenia mówi po polsku, nie gorzej odemnie?

Oto dlatego, że język, jako główne narzędzie myśli ludzkiej, podlega ogólnemu prawu, według którego wszelkie narzędzie, nieodpowiadające dźwigającej go sile, musi się niszczyć. Wasza myśl, bracia litwini, już przerosła wasz język. I jego upadek—to zwycięstwo coraz rozszerzającego się i wciąż wznoszącego się waszego umysłu i ducha.

I to właśnie leży na dnie waszego żalu, waszej ku naszemu językowi zazdrości.

A co z tem począć?

Jest tylko jeden środek, i ten wam wskażę. Nawet, dla łatwiejszego rozpowszechnienia mojej recepty, rozpożyczę formuł z poczciwej naszej „Kucharki Litewskiej":

„Weź sobie trochę Mikołaja Reya, Kochanowskiego, Skargi i Kopernika, po łucie Paska i Krasickiego, a po łyżce Niemcewicza, Mickiewicza, Śniadeckiego, Rzewuskiego, Fredry, Szajnochy i Lelewela, Słowackiego i Krasińskiego; dodaj trochę Ujejskiego, Sienkiewicza, Prusa i Tarnowskiego, oblej melodyą Szopena, Moniuszki lub Paderewskiego, zabarw Matejką, Siemiradzkim czy też Gierymskim, dla zapachu wrzuć kilka kwiatów polnych rozmaitej flory z pod Warny, Wiednia, Samosierry... Potrzymaj na wolnym płomieniu idei narodowej przez jakie pięćset—sześćset lat, dobrze pomieszaj...

A otrzymasz mocny, piękny, wyrazisty, giętki i spoisty język, który nie rozsypie się w palcach choćby szczeniu niewłaściwie mianowanych proboszczów.

To jest najlepsza z rad".

Jako komentarz do powyższego podaje «Kuryer Litewski» dosłowne tłomaczenie następującego listu, zamieszczonego w „Vilnaos Žinios":

„Będąc w Wilnie słyszałem, że łaciński napis na kaplicy, zwanej „Auszos Vartai" (z rosyjskiego „Asztrioji Brama" — Ostra Brama) mają zmienić na polski.

Ponieważ Wilno jest stolicą nie Polski, lecz Litwy, ponieważ Najświętsza Matka na obrazie w Ostrej Bramie jest Opiekunką nie polskiego, lecz naszego narodu, ponieważ przed tym obrazem modlą się nie tylko mieszkańcy Wilna, lecz i lud z całego kraju, w którym jeszcze—Bogu dzięki—więcej litwinów, niż rosyan (sic! tłómacz), że w Wilnie niema prawdziwych polaków, lecz są tylko rosyanie (sic!), t. j. litwini, którzy wyrzekli się ojczystego języka, którzy mogą do niego znów wrócić, jeżeli kościelny język im się nie podoba, — iż podług naszego mniemania, że z świętą Matką można mówić tak samo dobrze po litewsku, jak i po polsku, a polski napis na litewskim szanowanym obrazie boleśnie obraża nasze uczucia, bez żadnej potrzeby przypominając nam kilkusetletnie polskie jarzmo duchowe (sic!), że w naszym kraju językiem krajowym może być tylko litewski, a polskiemu dość będzie i prywatnego domu, — mnie się zdaje, że wspomniany projekt zamiany łacińskiego napisu na obcy i niezrozumiały nam polski zupełnie jest niestosowny i nie powinien być dopuszczalny. Brońmy się, dopóki ten przeciwko nam skierowany projekt nie przyszedł do skutku.

Senis Lizdeika.

Redakcya „Vilnaos Žinios" daje od siebie taki przypisek:

„Mamy nadzieję, że za przykładem Starszego Lizdejki zaprotestuje wielu litwinów przeciwko projektowi polonizatorów wileńskich — chcących zamienić łaciński napis na Ostrej Bramie na polski".

Istotnie wymowny komentarz!

Wrt.

ZYGZAKI.

Dr. Jonszer w imieniu Zarządu «Kochanówki» nadesłał nam następujące wyjaśnienie z powodu onegdajszego „Zygzaka."

„Utrzymanie Kochanówki pochłania rocznie sumę około 30.000 rb. Pieniądze te wpływają częścią z opłat za chorych, przeważnie jednak z żebraniny.

Liczba chorych z 40 wzrosła obecnie do 140.

Wobec tego zarząd Kochanówki walczy nieustannie z chronicznym brakiem pieniędzy, każdą oszczędzoną kopiejkę spotrzebować musi na zaspokojenie ciągle wzrastających potrzeb.

Na prowadzenie administracyi nie mamy grosza, inkryminowany zaś p. Kraege pełni urząd naszego buchaltera honorowo od początku istnienia zakładu, co zajmuje mu dziennie najmniej godzinę czasu, a że jako obcokrajowiec *nie umie po polsku*, więc pisze kwity po niemiecku. Za tę jego bezinteresowną pracę, zarząd Kochanówki wdzięcznym mu być może i wdzięczność tą naszą publicznie mu tutaj, korzystając z okazyi, wyrażamy.

Nakoniec przy tej sposobności z uznaniem podnieść należy zasługi p. Stephanusa, który z niesłychanem poświęceniem prowadzi niewdzięczny dział gospodarstwa i kasowości."

*

Pomieszczając w imię bezstronności powyższe wyjaśnienie d-ra Jonszera, zaznaczamy, że celem naszego «Zygzaka» było jedynie wykazanie niewłaściwości bardzo rażącej. W instytucyi dobroczynnej, utrzymywanej ze składek całego ogółu łódzkiego, biurowość prowadzoną jest po niemiecku! Wielokrotnie zaznaczyliśmy na łamach naszego pisma żywe sympatye dla Kochanówki, podnosiliśmy działalność obywatelską jej zarządu, zwłaszcza d-ra Mazurkiewicza, oraz d-ra Jonszera i p. Stephanusa, poświęcających swoją pracę bezinteresownie dla dobra tak niezbędnej instytucyi, jedynej w kraju, rozwijającej swą działalność jedynie dzięki samopomocy społecznej.

Uznajemy zasługi bezinteresownej pracy p. Kraege. Trudno jednak nam przypuścić, aby przy odrobinie dobrej woli nie można było uniknąć tak wielkiej niewłaściwości! Znaleźliby się ludzie, którzy również bezinteresownie, jak p. Kraege, chętnie wypisywaliby kwity dla polaków po polsku. Zarząd «Kochanówki», zaabsorbowany kłopotami finansowemi, zapomniał widocznie o pewnych obowiązkach wobec społeczeństwa miejscowego. Nie dziwimy się! Praca społeczna ciężką jest w Łodzi. Tem jednak słuszniejsze jest wymaganie, aby ci, co stoją na jej czele, ułatwiali ją, a nie utrudniali.

A do utrudnień stanowczo zaliczyć należy nieuwzględnianie przekonań rozlicznych grup. Miłe są dary bezinteresowne, lecz już Wirgiliusz zaznaczył: „Timeo Danaos et dona ferentes".

Trudno nam zresztą uwierzyć, aby buchalter, mieszkający dłuższy czas w Łodzi, nie umiał wypisać kwitu po polsku.

Zaznaczając jeszcze raz, że popieramy gorąco usiłowania i pracę zacnych jednostek, prosimy ich, aby raczyli zwrócić uwagę na adres poniższy: «Mieszkają oni i działają w Łodzi.» Granica Cesarstwa Niemieckiego leży nieco więcej— nawet dużo więcej — na Zachód.

Redakcya.

—:—:—

(St. Sk.) Wielka idea leczenia obłąkanych za pomocą zmiany otoczenia i warunków, w jakich żyli poprzednio, idea, która dała takie świetne wyniki na zachodzie Europy, którą ziemstwa w miarę sił próbują stosować i w Cesarstwie, a o której my jedynie marzymy dotąd, pomimo, że niemal co druga lub trzecia wioska jęczy przykuty na łańcuchu od lat kilku jaki Jagodziński, widocznie jest bardzo na czasie. W tych dniach jeden z włościan z Jutroszewa, wioski w pow. piotrkowskim, dowiedziawszy się o męczarniach Jagodzińskiego, poszedł do Wodzyna, aby się osobiście o tem przekonać. Po sprawdzeniu, że biedny waryat pędzi straszne życie, że łańcuchy dobrze mu się dały we znaki, a połamana kość w ręce, wobec braku opieki, nie wiadomo czy i jak się zrośnie, przyszedł ów jutroszewiak do Tuszyna, aby zasięgnąć wiadomości, czyby nie

można Jagodzińskiego przewieźć do Jutroszewa do niego. «Ja go nie będę więził, ani przykuwał, będziemy obaj wspólnie pracowali; siali, orali, sprzątali i mam wszelką nadzieję, że ten biedak, wyrwany z tych przerażających warunków, w jakich się obecnie znajduje, uspokoi się, a może nawet wyzdrowieje».

Tak mówił prosty chłop, który nawet czytać i pisać nie umie, ale który goręcej bierze do serca nieszczęście Jagodzińskiego, bo sam kiedyś przeżył coś podobnego i pamięta, jakie to straszne.

Czy nie czas, aby tę myśl w czyn wprowadzono i choć część spokojniejszych obłąkanych z Tworek rozesłano po wsiach do włościan, którzy za wynagrodzeniem zgodzą się wziąć ich do siebie. W ten sposób może w Tworkach zrobić się nieco luźniej i nie potrzeba będzie czekać na przyjęcie, jak na łaskę, po lat kilka.

—: —:—:—

Przewidywania dzienników co do składu przyszłego gabinetu ministrów pozbawione są podstawy. Bezwarunkowo ustąpią w razie mianowania prezesem gabinetu Wittego — generał Ridiger, admirał Birilew, sekretarz stanu Kokowcew i hr. Lamsdorf. Wszedłby do gabinetu Nolde, może i ks. Trubeckoj. Trepow obejmie tekę ministra policyi. Jednakże gabinet Wittego możliwy jest tylko przy udzieleniu mu szerokich pełnomocnictw.

∽

Podobno w sferach rządowych postanowiono zastosować środki nadzwyczajne ku zwołaniu Dumy w początku grudnia, w celu spożytkowania czasu przejściowego, podrywającego powagę władzy. Położenie obecne uznawane jest bowiem za poważne. Prezes komitetu ministrów Witte oczekiwany jest z niecierpliwością w Petersburgu.

∽

Przemysłowcy poczynią starania o dopuszczenie przedstawicieli warstw robotniczych do Dumy państwowej.

∽

Zjazd w Moskwie uchwalił: Wejść w możliwie największej liczbie do Dumy, ażeby utworzyć w niej zacieśnioną grupę, w celu osiągnięcia gwarancyi wolności obywatelskiej. Biuro zjazdu zaproponowało utworzenie specyalnego komitetu wyborczego centralnego, który znajdowałby się w nieustannych stosunkach z komitetami miejscowemi. Do rozporządzenia tego komitetu centralnego ma być oddana znaczna część sum, jakie mają wpłynąć do biura.

Zjazd zgodził się na nadanie komitetom miejscowym charakteru informacyjno-doradczo prawnego. Polecanie kandydatów przez komitety zjazd uznał za nieodpowiednie.

Uchwalono dalej wystosować do narodu odezwę z przedstawieniem działalności politycznej „platformy“ działaczów ziemskich i miejskich.

Projektu odezwy zjazd nie zatwierdził z powodu, że mieści ona zbyt wiele ogólników, a brak w niej programu ekonomicznego. Ostateczną uchwałę co do tego odroczono.

Posiedzenie zjazdu otwarto w poniedziałek o godz. 7 wieczorem, zamknięto o g. 4 rano.

∽

„Ruś“ donosi: „Po powrocie zarządzającego sprawami komitetu ministrów Noldego z Kaukazu będzie zwołana w Peterhofie narada z udziałem b. generał-gubernatora Kaukazu, ks. Golicyna, w celu energicznego stłumienia zaburzeń kaukaskich.“

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Damiana. Jutro Wacława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Walka z cholerą. Dyrektor kolei Fabryczno Łódzkiej rozesłał okólnik, aby w razie zauważenia chorego pasażera lub kogokolwiek ze służby na cholerę, dowożono go do stacyi Łódź Fabryczna, gdzie osoby takie będą odstawiane do baraku cholerycznego przy ulicy Łąkowej № 32.

Zawiadowcy stacyi Widzew, Chojny i Karolew zawiadomili Zarząd, że oprócz urządzenia kotłów na tych stacyach, potrzeba będzie dla każdej z nich około 20 rb. miesięcznie na herbatę i cukier, gdyż jest przewidywane, że przy cenie 1 lub 2 kop. za szklankę herbaty koszty nie będą mogły być pokryte. Jak dowiadujemy się, Zarząd drogi na wydatek ten chętnie się zgodził.

Wogóle Zarząd drogi Fabryczno Łódzkiej poczynił wszelkie starania, aby przeciwdziałać na wypadek pokazania się epidemii na linii lub w pociągach.

— Dowiadujemy się od naczelnika powiatu łaskiego, że w Pabianicach do tej pory stan zdrowotny jest zupełnie pomyślny. Komisya sanitarna bardzo energicznie działa, aby miasto utrzymać w porządku. Jak urzędownie stwierdzono, do tej pory nie było w Pabianicach wypadków zasłabnięć, podobnych do cholery.

— Komunikują nam, że Magistrat łódzki przystąpił do urządzenia domu izolacyjnego, wynajętego przy ulicy Cegielnianej № 108. W domu tym znajdować się będą łóżka oraz różne środki lekarskie. Do domu izolacyjnego, w którym stale dyżurować będzie lekarz, przewożeni będą członkowie rodziny tej osoby, u której lekarze stwierdzą choćby podejrzany wypadek cholery. Powrót zaś członków rodziny chorego z domu izolacyjnego nastąpi wówczas do mieszkania, gdy to ostatnie zostanie należycie zdezynfekowane.

— Przybyli do Łodzi z Warszawy konsul duński Cbr. T. Christoph oraz wice konsul duński Eiger, w celu przedstawienia łódzkiemu komitetowi sanitarnemu wzorów różnych typów baraków cholerycznych. Ponieważ urządzone w Danii baraki choleryczne służyć nam mogą za wzór doskonałości, przeto magistrat pragnie skorzystać ze wskazówek i kierować się przy urządzaniu projektowanych baraków cholerycznych w Łodzi.

Podejrzane zasłabnięcia. W dniu dzisiejszym do baraku cholerycznego przy ul. Łąkowej, przywieziono chorego z ul. Łagiewnickiej, u którego lekarz stwierdził podejrzany wypadek cholery. Ujawniono kilka nowych wypadków podejrzanych zasłabnięć, gdzie lekarze zajęli się obserwacyą chorych. Wogóle w danej chwili pod obserwacyą laboratoryum bakteryologicznego znajduje się 15 wypadków.

Nowe stowarzyszenie. Wczoraj wieczorem w sali balowej Grand Hotelu odbyło się zebranie 60 ciu mieszkańców Łodzi, poddanych niemieckich, w sprawie zorganizowania w mieście naszem stowarzyszenia pomocy, na wzór istniejących tego rodzaju instytucyj w Moskwie, Petersburgu, Odesie, Rydze i Warszawie.

Zebraniu wczorajszemu przewodniczył konsul generalny von Rechenberg, przybyły umyślnie z Warszawy, który przedstawił zgromadzonym ustawę stowarzyszenia warszawskiego. Zapoznawszy się z głównemi zasadami projektowanej w Łodzi instytucyi, do której należeć będą wyłącznie tylko poddani niemieccy, zgromadzeni postanowili wybrać komisyę, złożoną z 12 osób, która zajmie się opracowaniem ustawy, stosownie do warunków miejscowych. W skład tej komisyi weszli pp.: A. Wehr, M. Printz, K. Mogk, F. Wutko, A. Sebastyan, H. Kintzler, M. Fiszer, A. Klinge, O. Wewer, A. Freund, W. Beck i C. Hüffer.

Ze Zgromadzenia fryzyerów. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem, w lokalu «Liry» przy ulicy Nawrot № 38, odbyło się zebranie Zgromadzenia majstrów fryzyerskich, pod przewodnictwem starszego majstra p. Borkowskiego.

Na posiedzeniu tem zapisano 20 uczniów, wypisano 3 na czeladników, przyjęto do grona majstrów 5 członków, zgłosiło się 22, lecz większością głosów zostali oni odrzuceni z powodów, że przedstawione przez nich świadectwa uznano za nielegalne, lub też, że kandydaci nie znają zupełnie fachu fryzyerskiego; chcieli się oni zapisać do Zgromadzenia dlatego, aby posiadając dyplom majstra, mogli otworzyć zakłady fryzyerskie. Sprawa ta pomiędzy zebranymi wywołała wiele hałasu, gdyż jedni byli za, drudzy przeciw przyjęciu, wreszcie po wygadaniu się, na co upłynęło dwie godziny czasu, większość postanowiła na swojem.

Z przeczytanego sprawozdania kasowego dowiedzieliśmy się, że do dnia wczorajszego znajdowało się w kasie 382 rb. 36 kop., a że na posiedzeniu wpłynęło do kasy 150 rb., ogółem więc Zgromadzenie w obecnej chwili liczy 532 rb. 36 kop. gotówki.

O ile stwierdzono faktami, majstrowie fryzyerscy, posiadający prawo na otwieranie zakładów fryzyerskich, odstępują je drugim osobom, które na znakach przed zakładami wypisują nazwiska b. właściciela, wskutek czego w razie rewizyi i sprawdzania przez policyę, są oni tylko subiektami, lecz faktycznie zakład do nich należy. Otóż, ażeby tej nieprawidłowości tamę położyć, na posiedzeniu postanowiono, że nikomu nie wolno swych praw przelewać na drugą osobę; na znakach mają figurować nazwiska tylko właścicieli lub dzierżawców. Postanowiono, że nie wolno jednemu majstrowi utrzymywać więcej jak jeden zakład. Uchwalono fundusz na utrzymanie lokalu na kancelaryę Zgromadzenia, która znajdować się będzie przy lokalu starszego majstra. Komisya rewizyjna w każdy wtorek po 1 i 15 miesiąca w kancelaryi tej ma się zbierać, aby załatwić sprawy cechu; do lokalu tego mogą się zgłaszać w każdym czasie subiekci poszukujący pracy.

W sprawie usunięcia żydów od czynności w Zgromadzeniu okazało się, że rozporządzenia z 1817 roku są przestarzałe, gdyż żydzi w latach 1864 i 1872 otrzymali prawo należenia do cechów.

Zebrania. Dnia 4 października o godzinie 8 wieczorem w mieszkaniu starszego majstra zgromadzenia pończoszników p. Franciszka Jankowskiego, przy ulicy Rozwadowskiej pod № 12, odbędzie się zebranie.

— Dnia 9 października o godzinie 4 popołudniu, przy ulicy Piotrkowskiej w domu pod № 176, odbędzie się zgromadzenie rymarzów i siodlarzów.

Szkoła muzyczna. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pianista p. Władysław Olinski powraca na stałe do Łodzi i obejmuje kurs gry fortepianowej w szkole pani M. Bojanowskiej.

W tejże szkole zaprowadzony został w tym roku specyalny kurs przygotowawczy dla osób zupełnie początkujących w grze fortepianowej. Opłata na tym kursie wynosi 35 rb. półrocznie, a kierownictwo objął dyrektor „Liry“ p. Tadesz Joteyko.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: Przy zbiegu ulic Przejazd i Juliusza Wincenty Neugebauer lat 62; na ulicy Piotrkowskiej № 134 Rudolf Kawałek lat 38; na ulicy Staro Zarzewskiej № 58 Juliusz Nitecki lat 35; na ulicy Cegielnianej róg Widzewskiej Gitla Borzęcka, handlarka owoców, lat 52 i na ulicy Nowo Zarzewskiej № 3 Karol Albrecht lat 20, bez zajęcia.

Okradzenie stacyi. Nocy wczorajszej na stacyi Główno kolei Kaliskiej spełniono bardzo śmiałą kradzież. Oto niewykryci złodzieje dostali się na dworzec i skradli kasę żelazną, wmurowaną w ścianę, a następnie w ekspedycyi towarowej i kasie biletowej pootwierali biurka, szuflady w szafach, rozbili apteczkę, z której zabrali instrumenty chirurgiczne i różne drobiazgi. Z wozowni, w której przechowywane są narzędzia ogniowe, skradziono wiadra żelazne i łomy. Pomimo, że przy rozbijaniu muru w celu wydobycia kasy (było w niej 97 rb. 70 kop.) musiał powstać szmer, nikt gospodarki złodziejskiej nie słyszał i rabusie z łupem znikli bez śladu.

Oparzenie. Wczoraj na ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 25 Mojżesz Joskowicz, 2-letni syn handlarza, przez nieostrożność oblany został wrzącą wodą, przyczem odniósł oparzenie piersi, żołądka i nóg. Lekarz Pogotowia rany opatrzył i pozostawił M. na miejscu. Stan jego zdrowia jest ciężki.

Ze schodów. Na ul. Średniej nr. 46 Chaim Litenfeld, uczeń szkoły Talmud Tora, lat 14, spadł ze schodów i złamał prawą nogę. Lekarz Pogotowia udzielił L. doraźnej pomocy, poczem odwiózł go na dalszą kuracyę do szpitala Poznańskich.

Drobny ogień. Dziś o godz. 10 min. 15 rano, przy ul. Karola pod nr. 38 w suszarni, należącej do Fritscha i Schmidta, zapaliła się wełna. Ogień w ciągu 10 minut ugasiły I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej. Straty niewielkie.

— Wczorajszej nocy przy pożarze na ul. Widzewskiej nr. 192 brał również czynny udział w akcyi ratunkowej I oddział straży ogniowej ochotniczej.

Kradzieże. Wczoraj do mieszkania Teodora Stengla przy ul. Głównej nr. 26, wtargnęli złoczyńcy przy pomocy podrobionego klucza. Znalazłszy się wewnątrz, złoczyńcy spłądrowali wszystkie kąty i zabrali rozmaitych rzeczy wartości 157 rb., oraz gotówką 50 rb. Na ślad złodziejów dotychczas nie natrafiono.

— Ze składu przy fabryce Kleindinsta w Zgierzu, Gedalii Kurcowej skradziono korty wartości 1,500 rb. Złodzieje do składu weszli przez otwór, który wyłamali w murze.

Przepisy wyborcze.

„Torgowo-promysz. gazeta“ podaje następującą informacyę:

Według przepisów, opracowanych przez komisyę pod przewodnictwem sekretarza stanu Solskiego, a dotyczących wprowadzenia w wykonanie ustawy o wyborach do Dumy państwowej, komisye wyborcze gubernialne i powiatowe będą utworzone przez rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Inspektorowie podatkowi oraz izby skarbowe będą obowiązani komunikować zarządom miejskim lub zastępującym je instytucyom, wiadomości o opłaconych przez dane osoby podatkach przemysłowym i mieszkaniowym.

W powiatach, gdzie istnieje kilka osad miejskich, listy wyborcze, sporządzone przez miejscowe zarządy, przesyłane będą do zarządu miasta powiatowego, o ile w owych osadach nie utworzono oddzielnych zjazdów wyborców miejskich.

W listach wyborczych zaznacza się: imię i nazwisko oraz cenzus wyborczy każdej osoby. Pełnomocnictwa do głosowania, wydawane przez kobiety mężom i synom, a także przez ojców synom, mogą być poświadczane notaryalnie, albo przez władze policyjne i sądowe. Pełnomocnictwa winny być przedstawione komisyom w ciągu 2 tygodni po ogłoszeniu list wyborczych.

Zjazdy wyborców oraz komisye tymczasowe i wyborcze otwarte będą w dniach, wyznaczonych przez gubernatorów lub naczelników miast. Ogólne zjazdy przedwstępne zwoływane będą na dobę, a poszczególne zjazdy na 3 dni przed zjazdami właścicieli rolnych w powiecie. Wybory pełnomocników od gmin powinny być wyznaczane przez gubernatorów, ile możności na jeden dzień w każdym powiecie.

Zebrania wyborcze i zjazdy otwierane być mają o godzinie 12 w południe, poczem wstęp na nie zostaje wzbroniony. Po otwarciu zebrania lub zjazdu, przewodniczący odczytuje artykuły ustawy, dotyczące wyborów, oraz listę wyborców, następnie zaś spisuje się akt, stwierdzający liczbę przybyłych na wybory, a na zjazdach wstępnych także ilość posiadanej przez nich ziemi i ogół majątku, wreszcie liczbę pełnomocników, podlegających wyborowi.

Liczbę głosów, otrzymanych przez każdego, notuje się na oddzielnym arkuszu, który podpisuje prezydujący oraz wyborcy, o ile sobie tego życzą. Skargi i uwagi wnoszone być muszą nazajutrz po wyborach.

Gdzie niema gubernialnych marszałków szlachty, tam ich obowiązki na wyborach pełnić mają osoby, wyznaczone przez ministra spraw wewnętrznych.

Na żądanie wyborców mają im być wypłacane ze skarbu koszta podróży na wybory z miasta powiatowego do gubernialnego, licząc po 5 kop. od wiorsty drogi w obie strony.

Po skończeniu wyborów, minister spraw wewnętrznych układa o ich przebiegu sprawozdanie, które przedstawia do Najwyższego uznania. Co do dnia zwołania Dumy, tenże minister wyjednywa decyzyę Najwyższą. W dniu tym członkowie Dumy zbiorą się w Petersburgu.

—:—:—:—

Zajmująca sprawa sądowa.

„Now. Wremia“ i inne dzienniki rosyjskie przytaczają sprawozdanie z bardzo zajmującej sprawy sądowej, którą główny sąd wojenny rozpatrywał przy drzwiach otwartych na ostatniej sesyi pod przewodnictwem generała piechoty Leichta.

Mieszkaniec miasta Odesy, niejaki Randi Popowicz, narodowości serbskiej, pociągnięty został do odpowiedzialności przed odeski sąd wojenny za to, że (według brzmienia oskarżenia) w czasie ostatnich rozruchów w Odesie, znajdując się w tłumie, który zgromadził się wieczorem na ulicy Nadmorskiej, rzucił się z nożem na dowódcę wojska pułkownika Prisnenko, któremu powierzono stłumienie zaburzeń.

Wina Popowicza została jednakże niedowiedzioną. „Nie mogę powiedzieć stanowczo, czy to ten człowiek zamierzył się na mnie nożem; 99 szans na 100 przemawia za tem, że to on, lecz jedna setna zniewala mnie do powątpiewania. Było ciemno i nie mogłem go zupełnie dobrze rozpoznać“—tak zeznał sam poszkodowany.

Wykazano także sprzeczność w zeznaniach innych świadków. Popowicza aresztowali sami żołnierze, a w charakterze świadków aresztowania wezwano wielu policyantów, którzy dokonali innych aresztowań, których było nie mało.

Ostatecznie sąd wojenny uniewinnił Popowicza. Atoli pomocnik prokuratora wojennego podpułkownik Mende przeciw wyrokowi temu wniósł protest, przyczem, zarzucając sądowi niedokładność w protokółowaniu zeznań świadków, świadczył się równocześnie w tym sensie, że już w samym sposobie prowadzenia śledztwa i rozprawy można było zauważyć widoczną tendencyę, zmierzającą do uniewinnienia podsądnego i rzeczywiście, po chwilowej naradzie, sąd wydał wyrok uniewinniający. Popowicz ze swej strony wniósł skargę kasacyjną.

Ze sprawozdań pokazuje się, że prezes odeskiego sądu okręgowego wojennego, który sprawie tej przewodniczył, złożył raport, w którym prosi główny sąd wojenny o zwrócenie uwagi na znajdujące się w proteście uwłaczające mu wyrażenia.

Rz. radca stanu Bykow, referując sprawę, we wnioskach swych domagał się zatwierdzenia wyroku uniewinniającego i pozostawienia protestu bez następstw, a zarazem wyraził zdumienie nie z tego powodu, że pomocnik woj. prokuratora mógł wnieść podobny protest, w którym zdradził nieznajomość praw i pozwolił sobie użyć niewłaściwych wyrażeń, lecz że prokurator mógł podobny protest dopuścić. Oskarżyciel zaproponował zarazem zakomunikować głównemu sądowi o sposobie postępowania prokuratoryi.

Sąd powziął następującą uchwałę: pozostawić protest bez uwzględnienia, a wyrok zatwierdzić, postępowanie zaś prokuratoryi pozostawić do uznania głównemu prokuratorowi wojennemu.

———

Kolej miechowsko-barańska.

«Torgowo promyszlennaja gazeta» pomieściła korespondencyę z Warszawy, podznaczoną literami S. M. N., treści następującej:

„Wygodne i tanie środki komunikacyjne mają bardzo ważne znaczenie dla tych punktów pogranicznych, ku którym ciążą wartości wywozowe. Ciążenie to daje się szczególnie zauważyć w guberniach południowych Królestwa Polskiego, pozbawionych nietylko kolei, lecz nawet wygodnych dróg gruntowych Gubernie lubelska i kielecka, dotykające do Galicyi wschodniej i zachodniej, stanowią najurodzajniejsze okręgi Królestwa Polskiego, zwłaszcza kielecka, znana z czarnoziemu proszowickiego i słynąca bogactwami mineralnemi, dotychczas nie eksploatowanemi, wskutek zupełnego braku dróg, a w szczególności—kolei. Wobec tego, przeprowadzenie linii kolejowej od jednej ze stacyi kolei nadwiślańskich, w kierunku południowym, przez gub. kielecką, ku granicy austryackiej Galicyi wschodniej, ma nietylko miejscowe, lecz i ogólne znaczenie.

Olbrzymi kanał między rzekami Wisłą, Odrą i Dunajem, znany pod nazwą kanału wiedeńsko-krakowskiego, przejdzie przez Przyrów; w tem miejscu rzeka Odra będzie połączona z Łabą (Elbą) i utworzy w taki sposób prostą, tanią, bezpośrednią komunikacyę z Niemcami, a zarazem wodne t r a n s i t o europejskie przez Hamburg.

Budowa kanału wiedeńsko krakowskiego jest stanowczem zwycięstwem ekonomicznem, odniesionem przez część wschodnią Galicyi nad częścią zachodnią.

Wschodnia część Galicyi razem z Krakowem graniczy z gub. kielecką, łatwo przeto zrozumieć, jak wielkie znaczenie dla ogólnego i miejscowego handlu wywozowego posiada kolej, którą należałoby przeprowadzić od stacyi Miechów kolei nadwiślańskich, w kierunku południowym przez gub. kielecką do austryackiego punktu granicznego Baran, połączonego już z Krakowem linią kolejową.

Budowa kanału Odra-Wisła Dunaj bardziej jeszcze przekonywająco mówi o konieczności jak najszybszego urzeczywistnienia od tak dawna projektowanej kolei miechowsko-barańskiej, obejmującej teren ciążenia handlowego obszaru 300 tysięcy dziesięcin z ludnością około 400 tysięcy osób.

Projektowana kolej przetnie część najnieurodzajniejszą gubernii kieleckiej z bardzo gęstem zaludnieniem, a mianowicie około 115 ludzi na wiorstę kwadratową. Jest to najgęstsze zaludnienie w Królestwie Polskiem. Warunki ekonomiczne w zupełności zapewnią dochodność kolei, a położenie jej geograficzne jest bezwątpienia bardzo ważne dla handlu wywozowego“.

Sprawa posła Kulerskiego.

Poseł do parlamentu niemieckiego Kulerski w charakterze redaktora skazany został przed rokiem na mocy bardzo elastycznego i tendencyjnie wobec dziennikarzy polskich zastosowanego § 130 ustawy karnej, na karę jednomiesięcznego więzienia.

Wyrok ten nie mógł być wykonany; przed powagą sądów broniła p. Kulerskiego wyższa powaga — parlamentu. Prokuratorya musiałaby zażądać dopiero od ciała parlamentarnego wydania posła, nie uczyniła jednak tego, będąc z góry pewną przegranej. Jest zasadą wśród członków parlamentu nie wydawać sądom przestępców politycznych, bez względu na obóz, do którego należą i do tej pory ta zasada stosowana bywa nawet wobec otoczonego wrogiemi stronnictwami Koła polskiego. Czekano przeto z wyrokiem na ukończenie kadencyi parlamentarnej, p. Kulerski jednak przed końcem tej kadencyi zachorował ciężko na reumatyzm stawów i z porady lekarzy wprost z Berlina udał się do Thun w Szwajcaryi, gdzie przebył całe lato.

Podejrzewając, że choroba jest udana i że poseł polski zamierza uniemożliwić wykonanie wyroku przez przewlóczenie pobytu do następnej kadencyi, prokuratorya wysłała zawezwanie przez konsulat w Bernie z rozkazem niezwłocznego stawienia się w więzieniu w Plötzensee pod Berlinem. Poseł Kulerski odmówił przyjęcia tej awizacyi, a natomiast posłał konsulowi świadectwa lekarzy berneńskich, stwierdzające tak wielkie cierpienia reumatyczne, że wszelka podróż byłaby niemożliwą. Prokuratorya nie dała wiary tym świadectwom i zażądała, ażeby p. Kulerskiego zbadał lekarz konsulatu. Pan Kulerski odmówił spełnienia tego żądania, o czem dowiedziawszy się prokuratorya, wysłała listy gończe. Zarządzenie dziwne. Listy gończe wtedy, kiedy miejsce pobytu p. K. doskonale było wiadome, oburzyły do żywego prasę wolnomyślną, a «Frankfurter Zeitung» wystąpiła z bardzo ostrą krytyką sądownictwa w Grudziądzu.

Jak się następnie okazało, prokuratoryi chodziło nietylko o wykonanie dawniejszego wyroku, ale także o nowe skazanie redaktora „Gazety Grudziądzkiej“ za artykuł drugi, który ukazał się jeszcze przed rokiem, a w którym poseł Kulerski, na artykule podpisany, dowodził, że rząd pruski, popychany do tego przez hakatystów wszelkiemi środkami dąży do wywołania krwawych zamieszek w ziemiach, zamieszkanych przez Polaków. Wobec listów gończych, mogących sprowadzić posłowi ogromne powikłania w interesach majątkowych, p. Kulerski zmuszony był przerwać kuracyę, opuścić Szwajcaryę i udać się do Grudziądza, gdzie też natychmiast po przybyciu stawił się u prokuratora. Odesłano go do więzienia w Plötzensee, skąd przed tygodniem znów sprowadzony został do Grudziądza, ażeby z ławy oskarżonych odpowiadać za ów drugi artykuł.

Obrony oskarżonego podjął się adwokat Łaszewski, małe miał on jednak zadanie, właściwie bowiem pan K. bronił się sam, a bronił wprost świetnie. Jako głównego argumentu na dowód, że nie myślał w artykule «podburzać» jednej strony ludności przeciw drugiej, ale przeciwnie chciał „uspakajać“, ażeby się nie dano porwać do czynu, pomimo zaczepek ze strony hakatystów, użył poseł K. faktu, że przecież minął już rok od wyjścia artykułu, a publiczność polska nie dała zachowaniem swojem najmniejszego powodu do skargi i procesów. Na dowód znów, że hakatystom byłoby na rękę wywołanie krwawych zamieszek, żądał poseł Kulerski zasięgnięcia informacyi u władz warszawskich, stwierdzono bowiem, zdaniem jego, że agenci pruscy brali udział w wywołaniu ostatnich tamtejszych wypadków. Do-

magał się również poseł K. przesłuchania pod przysięgą przywódcy hakatystów, prof. Wagnera, który musiałby przyznać, że kasa „Towarzystwa bronienia kresów" jest otwarta dla wszelkich prowokatorów (p. K. nazwał ich «Lockspitzel»), działających na zgubę Polaków nietylko „na kresach", ale i poza temi kresami.

Mowa posła K. zrobiła wrażenie piorunujące, ustęp zaś o agentach hakatyzmu wywołał taką burzę na galeryi, że przewodniczący groził jej opróżnieniem. Pomimo to żądanie odrzucono, sąd zaś po **pięciogodzinnej** naradzie (rzecz niebywała!) wydał wyrok skazujący posła K. na nowe dwumiesięczne więzienie. Pan K. postanowił apelować.

Zatarg węgierski.

Najnowsze usiłowanie cesarza Franciszka Józefa, zmierzające do porozumienia, spełzło na niczem już na samym początku. Przywódcy koalicyi dowzali w sobotę na audyencyi w Hofburgu, kiedy monarcha nie chciał nawet wysłuchać ich propozycyi, ani nikomu z nich nie podał nawet ręki, lecz tylko kategorycznie oznajmił im swoją niezłomną wolę — gorzkiego rozczarowania. A oddziałało ono tak silnie, że nie zawahali się ominąć wszelkich dalszych pertraktacyi z mężem zaufania monarchy, nie zachowując nawet względów grzeczności. Hr. Cziraky zapowiedział delegatom, że będzie u nich w hotelu z odpowiedzią cesarza o godz. 2½ popołudniu, gdy w kwadrans później jeszcze go nie było, delegaci odjechali do Pesztu pociągiem o godz. 3. Cziraky przybył o 3¼ do hotelu, a dowiedziawszy się, że delegatów już niema, powrócił do monarchy, który wiadomość tę przyjął z widocznem rozdrażnieniem. Hr. Cziraky otrzymał zaś od przywódców koalicyi oświadczenie piśmienne, że nie mogą na podstawie postawionych przez króla warunków objąć rządów, gdyż są one w sprzeczności z ich przekonaniami osobistemi, ze stanowiskiem większości i parlamentarnej i z mandatem, jaki otrzymali od narodu.

Przebieg audyencyi delegatów u cesarza był zupełną niespodzianką i nawet w prasie niemieckiej wywołał zdumienie. W Peszcie rozdrażnienie jest bardzo wielkie. Około 10,000 osób oczekiwało delegatów na dworcu; przyjęto ich hałaśliwemi owacyami, tłum śpiewał pieśń Kossutha.

Po przemowie Kossutha, cały tłum odprowadził go do klubu partyi niezależnej, gdzie ponowiły się owacye, a Kossuth ponownie wygłosił przemowę, w której wyraził nadzieję, iż obecnie cały naród złączy się w jeden obóz. Wiadomo już, że partya Kossutha sposobi się do walki krańcowej. Obraza, wyrządzona przez króla przywódcom koalicyi, a przez nich i całym Węgrom, uważana jest za tak ciężką, że mają im nawet za złe, iż wogóle byli jeszcze u Gołuchowskiego i nie opuścili natychmiast Wiednia.

Zwłaszcza, że Gołuchowski, poufnie, prawie zapewniał ich, że nastąpi porozumienie z koroną. Urzędowe ogłoszenie komunikatu uważane jest w Peszcie za wielki błąd polityczny; wywarł on bowiem wrażenie zapowiedzi zerwania stosunków między większością parlamentową a koroną.

Hr. Jan Zichy otrzymał już wezwanie do monarchy, lecz przyjaciele jego zapewniają, że po ostatnich zajściach nie przyjmie misyi utworzenia gabinetu.

W partyi Banffy'ego przywódcy oświadczyli, że przejdą niezwłocznie do partyi Kossutha; wogóle nikt już dziś w Peszcie nie wątpi, że ostatnia audencya w Hofburgu przysporzy tej partyi licznych członków, zwłaszcza jeżeli, co jest bardzo prawdopodobne, parlament będzie rozwiązany. Coraz uporczywiej obiega też wiadomość, że w razie wyborów ponownych hr. Andrassy ustąpi zupełnie i zostawi wolne pole partyi Kossutha.

Brazza.

—?—

Piotr Paweł hr. Brazza, najznakomitszy francuski badacz i podróżnik, który rywalizował ze Stanleyem w badaniu tajemniczych głębi Afryki, zmarł przed kilku dniami w Dakar, skutkiem dysenteryi.

Minister kolonii, Clementel, w imieniu francuskiego rządu telegraficznie wyraził współczucie rodzinie Brazzy i zarządził, aby pogrzeb słynnego podróżnika odbył się na koszt rządu. Prezydent Loubet również telegraficznie przesłał wyrazy współczucia pozostałej wdowie.

Piotr hr. Brazza urodził się na okręcie „Venus" 25 stycznia 1852 r., w przystani Rio de Janeiro. Śmierć porwała go zatem w pełni wieku męskiego.

Pochodził Brazza z rodu starej szlachty włoskiej Brazza-Brazzaro-Savorgnan-Cerguen. Gdy był dzieckiem, rewolucya wrzała u wrót Rzymu, a całe Włochy były do tego stopnia podminowane, że rodzice ze względów bezpieczeństwa uznali za konieczne wychować syna we Francyi. W r. 1868 przyjęto młodego hr. Brazzę do szkoły marynarskiej w Brest. Studya w tym zakładzie ukończył w r. 1870 z odznaczeniem, poczem wstąpił do służby czynnej. Otrzymawszy rozkaz popłynięcia do Senegalu, powziął Brazza plan zbadania niedostępnych wnętrzy afrykańskich. Już wówczas, jako młodzieniec, musiał zdobyć sobie niemałe zaufanie, skoro otrzymał od rządu francuskiego subwencyę w kwocie 100,000 franków, z poleceniem, by zbadał górną Ogowe i starał się dotrzeć aż do plemion, wyprzedzając Stanleya, krążącego właśnie w środkowej Afryce. Pierwsza ta w wielkim stylu wyprawa Brazzy, przedsięwzięta w towarzystwie doktora Ballay i p. Marche, trwała do roku 1882. Dotarł on do Kongo via Ogowe i Jupini, stał się rywalem Stanleya, założył nad Kongiem francuską stacyę Brazzeville i zawarł z najpotężniejszym królem plemienia Bateke, Makokiem, ugodę, mocą której, całe jego królestwo dostało się pod protektorat Francyi. Dnia 7 lipca 1880 r. zjechał się Brazza ze Stanleyem w Ngoma Point. Zjazd trwał krótko, gdyż zaledwie dni kilka, poczem Brazza odjechał do Banany. Faktem jest, że Brazza dotarł do północnego Kongo przed Stanleyem, który musiał wobec tego skierować się na południe, a całą północną część Kongo pozostawić francuskiemu badaczowi.

Niespożyte w istocie usługi oddał tam Brazza Francyi, swej drugiej przybranej ojczyźnie. Udało mu się bowiem, przez pokrzyżowanie planów Stanleya, zdobyć na rzecz Francyi olbrzymią kolonię, bez przelania choćby kropelki krwi.

W r. 1882 powrócił Brazza do Francyi jako już znany, ceniony, znakomity badacz i skłonił rząd francuski do ujęcia zdobytych terytoryów w formę państwową. W roku następnym przyznał mu rząd kredyt 1,275,000 franków do zbadania dalszych przestrzeni i założenia nowych francuskich stacyi.

Dnia 30 marca 1883 r. zamianowany został Brazza komisarzem rządowym zachodnio-ekwatoryalnej Afryki, a już w kwietniu tegoż roku dotarł do Libreville. Tam też powziął zamiar dokładnego zbadania biegu rzeki Kwilu-Niari, przy której to sposobności musiał znowu rywalizować ze Stanleyem. Nieporozumienia, z tego powodu wynikłe, zostały zażegnane dzięki interwencyi rządu angielskiego.

Nadarzyła się też niebawem sposobność, że Brazza mógł okazać swe zdolności dyplomatyczne. Portugalczycy, którym rywalizacya obu podróżników nakazywała obawiać się o swe posiadłości w państwie Kongo, zwrócili się do mocarstw z prośbą o opiekę i przyznanie im prerogatyw co do posiadłości już zdobytych. Brazza zdołał uspokoić i zaspokoić portugalczyków zupełnie, bez naruszenia interesów Francyi. Jaka komisarz rządowy i gubernator, rozwinął Brazza do r. 1897 akcyę nadzwyczajnie pomyślną i obfitą w owoce. Niezliczone mnóstwo stacyi francuskich założył, umożliwił żeglugę na rzekach, a dzięki humanitarnemu obchodzeniu się z krajowcami, zdołał ich zupełnie pozyskać dla Francyi. Mimo to, gdy w r. 1897 przyszedł do steru władzy Meline, a nowy minister kolonialny, Guillain, niewiadomo z jakich przyczyn żywił do znakomitego podróżnika niechęć, zmusił Brazzę ustąpić ze stanowiska gubernatora, aby zająć je nieznany zupełnie, lecz protegowany p. Lamothe. Brazza powrócił wówczas do Francyi, nie przestał jednak z ciągłem zainteresowaniem śledzić ruchu kolonialnego.

W ostatnich czasach stosunki naprężyły się w Kongo, interesy francuskie wymagały wielkiej baczności i energicznej obrony. Jakoż minister kolonialny Clementel zdołał rozgoryczonego Brazzę nakłonić do nowej do Kongo podróży. Podróżnik wsiadł na okręt w styczniu i dotarł w maju do Brazzeville, gdzie zabrał się właśnie z całą energią do pracy, gdy nagle w ciągu niej zjadliwa choroba powaliła go na łoże, z którego już nie powstał.

Ze smutkiem i żalem przyjęto wszędzie wieść o stracie tak zasłużonego męża. Dla Francyi strata to wielka. Brazzie zawdzięcza ona posiadanie bogatej i olbrzymiej kolonii państwa Kongo i nowe chlubne zdobycze w dziedzinie wiedzy i odkryć.

Tak więc zarówno historya, jak nauka, zapewniają Brazzie niewygasłą pamięć.

Szajka fałszerska.

Z Wiednia donoszą: W sprawie fałszywych pięćdziesięciokoronówek, które licznie pojawiły się w obrocie w ostatnich kilku tygodniach, wpadła już policya na trop całej licznej bandy fałszerzy banknotów, na której czele stał niejaki Nuchim Schapira, mieszkający stale w Londynie. Banknoty, fałszowane w Londynie, przywozili jego wspólnicy do Austro Węgier i puszczali w obieg przeważnie w Galicyi i na Węgrzech. Oprócz Schwalba i jego szwagrowej Klugmanowej, aresztowanych przed kilku dniami w Wiedniu, aresztowano w Stanisławowie i we Lwowie jeszcze trzech innych członków bandy fałszerskiej. Co do Schapiry, znajduje się on już w rękach policyi londyńskiej, jak donoszą depesze z Londynu.

W ostatnich tygodniach najwięcej fałszywych pięćdziesięciokoronówek ukazało się na Węgrzech, w komitecie Marmaros, w Galicyi i na Bukowinie. Wszystkie te falsyfikaty miały te same błędy w tekście, co wskazywało, że pochodziły ze wspólnego źródła. Policya wiedeńska wyśledziła naprzód Schwalba i Klugmanową w jednym z hoteli wiedeńskich. W policyi przyznał się Chaim Schwalb, że podczas swego pobytu w Wiedniu, puścił w kurs 11 fałszywych pięćdziesięciokoronówek. Nadto dodał on, że otrzymał 32 falsyfikatów w Londynie od niejakiego Nuchima Schapiry i od Abrahama Fischa, kupca ze Stanisławowa.

Policya wiedeńska zwróciła się natychmiast telegraficznie do konsulatu austro węgierskiego w Londynie, aby konsulat poczynił kroki u policyi londyńskiej o bezzwłoczne aresztowanie Schapiry. Tymczasem uwięziono w Galicyi trzech jego wspólników, którzy trudnili się rozpowszechnianiem fałszywych banknotów. Są to: Katz w Stanisławowie, Parnes i Friedmann we Lwowie. Dalsze poszukiwania wykazały, że fałszywe banknoty rozpowszechniano już od pewnego czasu w wielu miastach Galicyi, Bukowiny i Węgier. Liczba wypuszczonych banknotów wynosi 66, a więc, zanim znajduje się, o ile dotychczas wiadomo, fałszywych pieniędzy na obiegu na trzy tysiące trzysta koron.

Schwalb utrzymuje, że już od trzech lat mieszka stale w Londynie. Schapira był już przed dziesięciома laty sądzony i skazany na 6 miesięcy więzienia przez sąd przysięgłych w Wiedniu, za następujące pomysłowe oszustwo: Z pomocą wielu wspólników nakłaniał on ludzi do przystąpienia do spółki do interesu, polegającego na wypuszczeniu w obieg fałszywych pięciogulденówek. Jako próbkę dawali wspólnicy Schapiry upatrzonym ofiarom połowę banknotu pięcioguldenowego, zrobioną z prawdziwego banknotu w ten sposób, że podzielono go na dwie połowy, rozdzielając cały w warstwie papieru. W ten sposób z jednego banknotu powstały dwa, lecz mające druk tylko z jednej strony niemiecki, lub węgierski, z drugiej zaś strony czysty papier. Oglądający te próbki przyznawali, że są świetnie podrobione. Spólnicy Schapiry obiecywali za jeden prawdziwy banknot dwa «fałszywe», oczywiście po obydwóch stronach papieru drukowane. Po banknoty musieli łatwowierni jechać do Londynu. Gdy taka ofiara tam przybyła, któryś ze spólników Schapiry prowadził ją przez ulicę i uliczki tak długo, aż straciła ona możność zoryentowania się w olbrzymiem mieście. Wtedy dopiero wprowadzono ją do domu Schapiry. Schapira pokazywał ofierze wiele rzekomo fałszywych, istotnie zaś zupełnie prawdziwych banknotów i zaofiarowywał dwa «fałszywe» za jeden prawdziwy. Przypadającą należność pobierał Schapira z góry. Wziąwszy pieniądze, poczynał opowiadać rozmaite historye o niebezpieczeństwie przed poli-

cyą, aż ofiara dała się nakłonić do odebrania «falsyfikatów» dopiero przy odjeździe na dworcu. Krętemi uliczkami Schapira prowadził ofiarę na dworzec i tam zwlekał aż do ostatniej chwili z daniem jej paczki falsyfikatów.

W chwili, gdy pociąg już miał odejść, wręczał Schapira ofierze swojej zawiniętą paczkę czystego papieru, a w tej chwili przybiegał któryś z jego wspólników i wołał, że idzie policya, Schapira gubił się w tłumie, obcy chował się do wagonu. Gdy pociąg ruszył, za późnem już było spostrzeżenie się biednej ofiary, która zresztą z powodu usiłowanego oszustwa, sama w obawie była przed policyą i nie mogła udawać się do niej o pomoc.

Godefroy Cavaignac.

Polityk francuski i b. minister wojny, Godefroy Cavaignac, zmarł w Paryżu, przeżywszy lat 52. Urodzony w roku 1853, jako syn generała Ludwika Eugeniusza Cavaignaca w Paryżu, już jako uczeń zyskał rozgłos, gdy odmówił przyjęcia z ręki księcia cesarskiego nagrody, przyznanej za dobrą naukę.

W wojnie z Niemcami 17 letni Cavaignac brał udział jako ochotnik. Po wojnie poświęcił się studyom prawnym. Karyerę parlamentarną rozpoczął w roku 1882, gdy został wybrany przez umiarkowanych republikanów do izby deputowanych. Za ministeryum Brissona był sekretarzem ministeryum wojny, a następnie objął tekę ministra marynarki, a w roku 1898 był ministrem wojny i w sprawie Dreyfusa stanął po stronie fałszerzy i przeciwników oskarżonego o zdradę oficera.

Znaną jest także nienawiść Cavaignaca dla Jaurèsa, którego wyzwał na pojedynek. Jaurès wszakże pojedynku nie przyjął.

Na polu literackim zaznaczył się też Cavaignac wydaniem dwutomowego dzieła o powstaniu państwa pruskiego i pamiętników swej babki, żony generała Jana Baptysty Cavaignaca. Wyszły one w Paryżu w roku 1884, p. t. „Pamiętniki nieznajomej".

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 26 września. Minister spraw wewnętrznych w projekcie wyborów do Dumy w Syberyi, wniesionym do osobnej komisyi Solskiego, proponuje w każdym okręgu gub. tomskiej, tobolskiej, irkuckiej i jenisiejskiej utworzyć zjazd wstępny właścicieli nieruchomości i duchowieństwa, oraz zjazd wyborców miejskich i zjazd pełnomocników wołości.

Petersburg 26 września Uwagi ministra spraw wewnętrznych w sprawie ustawy dodatkowej o wyborach na Kaukazie do Dumy państwowej, będą przesłane do rady specyalnej, pod przewodnictwem hr. Solskiego nie później, jak d. 28 b. m.

Petersburg 26 września. Posiedzenia osobnej komisyi w sprawie rewizyi ustaw prasowych, pod przewodnictwem Kobeki, rozpoczną się po feryach letnich w dn. 6 października. Komisya zajmie się obradami nad sprawami wielojęzycznej prasy.

Petersburg, 26 września. Dnia 26 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie studentów. Przybyło na nie 2,020 studentów. Po sześciogodzinnych obradach, większością 1,700 głosów przeciw 243 (46 wstrzymało się od głosowania), uchwalono wznowić zajęcia w uniwersytecie. Następnie złożono rezolucye ogólnego charakteru.

Petersburg, 26 września. Minister spraw wewnętrznych cofnął rozporządzenie, które ogłaszało guberni chersońską za zagrożoną przez cholerę.

Cholera w Prusach słabnie.

Petersburg, 26 września. W Finlandyi w ciągu sierpnia stwierdzono 9 wypadków zapadnięcia na drętwicę karku.

Petersburg, 26 września. Agencya telegraficzna petersburska słyszała, że dn. 21 września przedstawicielom rosyjskim zagranicą rozesłano notę okólną, w której zalecono im, aby rządom, przy których są uwierzytelnieni, doręczyli zaproszenia na drugą konferencyę pokojową w Hadze. Polecono oświadczyć, że jeżeli państwa obce przyjmą przychylnie propozycyę rosyjską, to nasz rząd przedstawi program prac przyszłej konferencyi. Prace tej ostatniej winny mieć charakter ściśle praktyczny, być poświęcone poważnym sprawom prawa międzynarodowego, które wysunęła na porządek dzienny ostatnia wojna, a których zadawalające rozstrzygnięcie jest pożądane.

Elizawetpol, 26 września. W mieście i w powiatach spokój; życie wraca do normy. Zarządzono energiczne środki ku zapobieganiu rozruchom.

Odesa, 26 września. Prezydent miasta otrzymał od generała Liniewicza telegram, z prośbą złożenie na trumnie generała Kondratienki wielkiego wieńca srebrnego ze wstęgami orderu św. Jerzego i z napisem: «Od armii mandżurskiej». Wdowie generała doręczono obraz, należący do zmarłego, a znaleziony w Porcie Artura.

Odesa, 26 września. Do Batumu wysłano 130 pułk chersoński i dwie baterye.

Baku 26 września. Na posiedzeniu giełdy postanowiono poprzeć wnioski, wyrażone w memoryale przemysłowców naftowych w Petersburgu i upoważnić prezesa komitetu giełdy, Taganasowa, aby wziął udział w obradach w Petersburgu i podał prośbę: 1) o przyśpieszenie wydawania pożyczek; 2) o powiększenie kredytu firm w Banku państwa; 3) o odroczenie wszelkich opłat skarbowych, a także akcyzy. Postanowiono prosić zarząd banków prywatnych w Petersburgu, aby nie zamykał kredytu i przyjmował weksle prolongowane i aby zniesiono protesty weksli w czasie zaburzeń, jeśli te weksle później wykupiono.

Kijów, 26 września. Pod przewodnictwem zarządzającego wydziałem handlu, odbyło się posiedzenie delegatów Towarzystwa giełdowego, oraz przedstawicieli cukrownictwa, w celu wypracowania środków dla dogodniejszego notowania cen cukru na giełdzie. Na giełdzie kijowskiej przyjęto jednomyślnie propozycyę przewodniczącego, aby utworzyć natychmiast komisyę cedułową z członków Towarzystwa giełdowego, tudzież przedstawicieli cukrownictwa i handlu cukrem, opracować prawidła giełdowe i utworzyć arbitraż.

Mińsk 26 września. Wysłuchawszy sprawozdania 200 żydów o braku wakansów w szkołach, rada miejska uchwaliła zwrócić się telegraficznie do ministra finansów z prośbą o pozwolenie przyjęcia dzieci do szkoły handlowej, utrzymywanej kosztem miasta.

Rominten, 26 września. Witte przybył w południe, powitany na dworcu kolejowym przez ks. Eulenburga i samochodem pojechał do pałacyku.

Pekin, 26 września. Z powodu niedzielnego zamachu na komisyę, odjeżdżającą celem zbadania urządzeń konstytucyjnych w państwach cywilizowanych, ukazał się wczoraj dekret cesarski, z którego wynika, że ranionym jest także naczelnik poselstwa, Ocaince.

Nakazano najsurowsze środki, celem wykrycia przestępców. Według słów gazet chińskich, zbrodniarze rozpowszechniają pogłoski, jakoby zamach wykonany był przez cudzoziemców. Inni fakt zaszły wiążą z pogłoskami o przybyciu do Pekinu członków tajnego związku, mającego na celu obalenie dynastyi dzisiejszej.

Waszyngton 26 września. Jeden z dzienników tutejszych donosi, że Chiny formalnie protestowały przeciw dwóm warunkom traktatu portsmuckiego. Sądzą one, że półtoraroczny termin ewakuacyi Mandżuryi jest za długi i mógłby być skrócony do dziewięciu miesięcy. Rząd chiński uznaje również 15,000 wojska, przeznaczonego dla ochrony kolei, za liczbę zbyt wygórowaną.

New-York, 26 września. Baron Komura w towarzystwie Kaneka jutro odjeżdża do Japonii przez Vancouver, skąd parowiec odpływa w dn. 2 im października.

Paryż, 26 września. Biskup dyecezyi Valence, liczący lat 80, zmarł. Obecnie liczba nieobsadzonych dyecezyi—wynosi 14.

Paryż, 26 września. Korespondent berliński dziennika „Gaulois" telegrafuje: że Witte na rozkaz z Petersburga zaproponował pośrednictwo między Francyą a Niemcami w sprawie marokańskiej, przyczem zawiadomił Niemcy, że Rosya będzie absolutnie podtrzymywała dyplomacyę francuską.

Kapsztad 26 września. Gen. Trotha zaprzecza pogłoskom o katastrofie oddziału niemieckiego. Pogłoski wyniknęły skutkiem kilkakrotnych przypadków kradzieży większych transportów bydła w stolicy Ketmansboopu. Część tychże odbito.

Wiedeń, 26 września. W izbie posłów rady państwa prezydent ministrów przedstawił program polityczny. Wśród ustawicznego hałasu na ławach socyalistów, co do sprawy głosowania powszechnego powiedział, że trzyma się zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych Węgier i że gotów jest rozszerzyć prawo wyborcze i wnieść reformę prawa wyborczego w Czechach. Ustne rokowania w sprawie traktatu handlowego z Rosyą rozpoczną się dnia 12 października.

Wiedeń, 26 września. Dzisiaj nastąpiło otwarcie rady państwa. Wniesiono budżet na r. 1906, który oblicza dochody na 1,822,027,401 koron, rozchody na 1,819,042 210 koron.

Berlin, 26 września. «Localanzeiger» donosi, że konferencya wybitnych badaczy biegunowych z udziałem Nordenskiölda, Brace'a, Arctowskiego i innych, za zgodą nieobecnych Nansena i Sverdrupa, postanowiła jednogłośnie zarządzić współcześnie dwie wyprawy do północnego i południowego bieguna.

DZIENNE

Moskwa 27 września. Dzisiejsze posiedzenie zjazdu odbyło się pod przewodnictwem księcia Pawła Dołgorukowa. Przedstawiono depeszę z Tyflisu: «Wobec złożenia mandatów z niezależnych od nich przyczyn przez członków tyfliskiej rady miejskiej, deputacya, z Tyflisu nie mogła przyjechać. Mieszkańcy Tyflisu proszą zjazd o wyjednanie im dwóch reprezentantów w Dumie państwowej». Zjazd postanowił podtrzymać starania Tyflisu. Reprezentant Twern Doroberti uczynił zapytanie w przedmiocie pojawienia się w prasie niezupełnych sprawozdań i posiedzeń zjazdu. Zjazd podzielił zdanie Konkorowa, iż pożądane są pełne sprawozdania.

Przedstawiciele Syberyi wnieśli projekt, aby wybory w Syberyi przeprowadzono z rozrachowaniem możliwego udziału reprezentantów Syberyi już w pierwszej sesyi Dumy. Przedstawiciele Syberyi podnieśli kwestyę o powiększenie liczby reprezentantów Odesy, oraz ogólną kwestyę o dopuszczeniu do Dumy reprezentanta każdego miasta, liczącego więcej, niż sto tysięcy mieszkańców. Członkowie związku równouprawnienia kobiet, zwrócili się do zjazdu z wezwaniem, w którem proponują, by we wszystkich rezolucyach, dotyczących reprezentacyi narodowej, domagano się równych praw wyborowych dla kobiet i mężczyzn.

Moskwa, 27 września. Studenci uniwersytetu wszczęli starania o zaliczenie w poczet studentów ośmdziesięciu żydów, nie przyjętych wskutek ograniczenia procentowego. Studenci opracowali projekt rady koalicyjnej centralnej organizacyi studenckiej, zarządzającej sprawami studentów i stosunkami ich z profesorami.

Moskwa, 27 września. Na wiecu słuchaczek wyższych kursów dla kobiet postanowiono wznowić pracę.

Moskwa 27 września. W gmachu uniwersytetu wywieszono ogłoszenie: Dostęp osobom postronnym do gmachu uniwersytetu wzbroniony.

Batum, 27 września. Na stacyi sortownia zabity został pomocnik zawiadowcy Wołkow. Przestępca zbiegł.

Pawłogród, 27 września. W kopalni Warwaropolsk pożar zniszczył kilka budynków. Straty wynoszą 30,000 rb.

Londyn, 27 września. Tu i w Tokio opublikowano tekst anglo-japońskiego traktatu, złożonego z przedmowy i 8 iu artykułów. W przedmowie jest, iż treścią przymierza ma być utrwalenie i utrzymanie powszechnego pokoju w Azyi Wschodniej i Indyach; zabezpieczenie interesów wszystkich mocarstw w Chinach; zapewnienie niezawisłości i nietykalności Chin na podstawie jednakowego dla wszystkich ułatwienia handlu; podtrzymanie praw terytoryalnych Anglii i Japonii w Azyi Wschodniej; obrona ich specyalnych interesów.

Artykuł pierwszy. Oba rządy, skoro specyalne ich prawa i interesy zostaną zagrożone,

obowiązane są otwarcie donieść o tem sobie nawzajem i zjednoczyć się co do przedsięwzięcia środków dla usunięcia niebezpieczeństwa.

Artykuł 2. Jeśli wskutek niewywołanych przez czyny zaczepne okoliczności jedna lub druga z umawiających się stron będzie napadnięta przez jednego lub kilku przeciwników i będzie zmuszona w ochronie swych interesów rozpocząć wojnę, strona druga obowiązaną jest natychmiast przyjść jej z pomocą, prowadzić wojnę wspólnie i wspólnie zawrzeć pokój.

Artykuł 3. Wobec przewagi politycznych, wojskowych i ekonomicznych praw Japonii w Korei, Wielka Brytania przyznaje Japonii prawo przedsiębrania środków w celu kierownictwa, kontroli i opieki nad Koreą jakie Japonia uzna za stosowne dla zabezpieczenia swych interesów z warunkiem jednakże, aby środki te nie sprzeciwiały się zasadzie jednakowych przywilejów przy prowadzeniu handlu.

Artykuł 4. Japonia uznaje prawo Wielko-Brytanii przedsięb ania w prowincyach, przyległych do granicy indyjskiej, środków niezbędnych do zabezpieczenia jej posiadłości.

Artykuł 5. Ani jedna z umawiających się stron bez wiadomości drugiej strony, nie zawrze specyalnej ugody z trzeciem mocarstwem, ze szkodą dla celów traktatu.

Artykuł 6 wspomina o wojnie rosyjsko-japońskiej, zobowiązując Wielką Brytanię do zachowania ścisłej neutralności i podać Japonii pomoc na wypadek wmieszania się na korzyść Rosyi drugiego państwa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
26/IX 1 pp.	740.0	+15 6	81	Z 0	Z dnia 26 IX Temperatura max. +16.5° C
26/IX 9 w.	741.1	+12.2	98	Pc W 0	Temperatura min. +9.6° C
27/IX 7 r.	740 3	+10 6	98	Pc W 0	Opadu 0 0

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczów, przędzalników, ślusarzów, studniarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Drobne ogłoszenia.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 14 Сентября 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.